Nr 165. Kraków, Czwartek 23 Lipca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hoszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zamach na autonomię.

Kraków, 22 lipca.

Rządy dra Koerbera pamiętne będą formalnym zamachem na autonomię krajową. Sejmy zbierają się już obecnie tylko jakby ukradkiem; przy układaniu kalendarza prac ustawodawczych wyznacza się im jakiś termin, jeżeli wogóle znajdzie się dla niego miejsce, — a że przeważnie dla niego nie ma czasu i miejsca, więc Sejmy właściwie przestają obradować.

Nie wchodzimy w to, czy i jakie dodatnie, lub ujemne strony przedstawiać może dualizm administracyjny w Austryi. Ale każdy rząd, jakimby on nie był, powinien pogodzić się z faktem, że ten dualizm jest, i że dopóki funkcyonować mają dwie maszyny administracyjne: jedna rządowa, druga autonomiczna, to wstrzymywanie w ruchu jednej z nich, nie przenosząc jej funkcyj na drugą, — musi, z czysto fizycznej natury względów, wywołać nieprawidłowość w całym zarządzie państwa i krajów.

A tak właśnie dzieje się obecnie w Austryi. Wstrzymano jedną maszynę administracyjną, gdy druga, nie zasilana w dodatku przez czynniki konstytucyjne, z coraz mniejszą funkcyonuje siłą i natężeniem. Rząd centralny nie zdaje sobie po prostu sprawy z następstw, jakie, z natury rzeczy, wyniknąć muszą z takiego wypaczenia zasadniczych pojęć o administracyi państwa.

Powstają stąd straty nietylko polityczne, lecz materyalne, ekonomiczne. Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność wykazać, jakie szkody ponosi Galicya przez to, że niezwoływany Sejm nie może uchwalić doniosłej natury przedłożeń ustawodawczych. Obecnie, po świeżej klęsce powodzi, wzmogła się potrzeba zwołania Sejmu. Punkt środkowy akcyi ratunkowej przeniósł się obecnie do namiestnictwa. Będzie więc władza rządowa decydować o rozmiarach szkód i wynikających stąd stratach niemal absolutnie; Sejm, jeżeli wogóle w tym roku zwołany zostanie, będzie mógł „ex post“ wyrazić swoją opinię, która już tylko czysto teoretyczną mieć będzie wartość.

A właśnie na to się zanosi. Z Wiednia bowiem donoszą, że Sejm czeski zwołany ma być na 28 grudnia. Wynikałoby stąd, że i Sejm galicyjski wcześniej zwołany nie będzie, bo dr Koerber poczynić ma we wrześniu ryzykowne wysiłki, aby parlament wprowadzić w ruch. Nie wiele obiecywać sobie można po tych wysiłkach, bo wiadomą jest przecież rzeczą, że dr Koerber zużył już całą swoją apteczkę homeopatyi politycznej, aby uzdrowić parlament, — bez żadnego skutku. Dr Koerber jest homeopatą politycznym, jak tylu przed nim prezydentów, — a homeopatya przeżyła się już nietylko w medycynie, lecz nawet w austryackiej sztuce rządzenia państwem. Wiedzą o tym wypadku wszyscy, co wiedzieć chcą, tylko nie chce się z nim, na żaden sposób, pogodzić dr Koerber.

Czas dra Koerbera minął niepowrotnie. Tensam człowiek, co tak sprytnie zainaugurował obecną sesyę parlamentarną, zaczyna dzisiaj być postrachem... Pod jego rządami przestała funkcyonować autonomia, a zarząd państwowy funkcyonuje coraz gorzej. „Quousque tandem?“ — zapytujemy.

Ale rząd centralny zawsze da sobie radę. On ma ujeżdżonego konika, w postaci §. 14, na którym, w najgorszym razie, kawał drogi ujechać może. Autonomia jest w mniej szczęśliwem położeniu i dla tego przeciw dalszym zamachom nietylko na nią, lecz na tok gospodarki naszego kraju z całą stanowczością zaprotestować musimy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 19 lipca.

(Wdzięczność dla hakaty. — Bractwo kurkowe i jego jubileusz. — Buta niemiecka i dobre jej skutki. — Związki zawodowe. — Fatalne stanowisko księży. — Oby i tu zjawiła się hakata).

Brzmi to niby paradoks, a jednak jest szczerą prawdą: Mamy wszelki powód do wdzięczności wobec hakaty. Nietylko bowiem, że atakami swemi skupia nas, jednoczy w kierunku narodowym i przez to wzmacnia nasze siły odporne, ale nadto pogardliwem wręcz traktowaniem naszych ugodowców tępi znakomicie „pruski lojalizm“ i smutne owo płaszczenie się przed wrogiem, nazwane polityką ugodową. — Po ugodowcach z obozu szlachecko-klerykalnego przyszła teraz kolej na ugodowców mieszczańskich. I tych sławetna „hakata“ kopnęła teraz tak potężnie, że raz na zawsze odechce im się wszelkich „przyjacielskich stosunków“ i „współpracownictwa“ z Niemcami. Rzecz się tak miała:

Od 350 lat istnieje w Poznaniu bractwo strzeleckie, czyli kurkowe, założone za czasów Stanisława Augusta i przez niego obdarzone wielkiemi przywilejami. Po zaborze Poznania zaczęło wstępować do tego bractwa dużo Niemców. Podobnie działo się z bractwami kurkowemi w miastach i miasteczkach prowincyonalnych. Podczas atoli gdy prawie wszystkie z czasem przybrały charakter niemiecki, gdyż liczne u nas urzędnicze mieszczaństwo niemieckie wyparło z nich zupełnie lub przeważnie żywioł polski, — zachowała się w wielkiem bractwie poznańskiem większość polska. Był to jeszcze jedyny u nas teren, na którym Polacy utrzymywali stosunki towarzyskie z Niemcami. Mieszczan Polaków w Poznaniu wabiły bowiem do bractwa rozmaite jego przywileje, a także stosunki ekonomiczne z Niemcami, których, póki się da, nie chciano zupełnie zrywać. Zarząd, mimo polskiej większości, również był mieszany. Dotychczas, pominąwszy drobne starcia, w bractwie poznańskiem panowała jaka taka zgoda. Nie mamy niestety charakteru Czechów, którzy umieją w lot wypierać Niemców ze „wspólnych“ instytucyj i nadawać im charakter czesko-narodowy. Polska większość bractwa strzeleckiego, a byli między nią nawet tacy, którzy wiecznie na ustach mają ojczyznę, Sybir, knuty i t. d., do tego stopnia ugodowo uprzejmą była dla mniejszości niemieckiej, iż zgodziła się na niemiecką komendę (!), na urządzanie także patryotyczno-pruskich festynów, a zagwarantowała sobie tylko równouprawnienie języka polskiego.

W tym roku przypadał 350-letni jubileusz założenia bractwa. — Na wniosek mniejszości niemieckiej stanęło na tem, że z tego powodu ma się odbyć wielki festyn, połączony z strzelaniem o godność króla, i że na ten festyn należy zaprosić wszystkie niemieckie bractwa strzeleckie z Poznania i... Brandenburgii. Festyn odbył się w przeszłym tygodniu i zgromadził rzeczywiście znaczny zastęp strzelców niemieckich. Uradowało się tym objawem lojalności polskiej nawet serce Wilhelma, raczył więc ofiarować bractwu poznańskiemu nowy, naturalnie pruski sztandar. Nigdy atoli nie sprawdziło się dosadniej przysłowie, że „póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem“.

Już bowiem podczas przyjęć i wspólnych obrad powstały poważne dysonanse. — Butni Niemcy zaczęli się obruszać na polskie napisy niesione obok niemieckich w pochodzie, na polskie przemówienia i t. d. Im dłużej się „bawiono“ wspólnie, tem bardziej wzmagała się niezgoda. Zarząd starał się jak mógł załagodzić spory w zarodku, ale daremnie. Ostatecznie przyszło do jawnego wybuchu z powodu medali pamiątkowych festynu. Miały one obok niemieckiego także polskie napisy, a to do wściekłości doprowadziło Niemców. Już w Poznaniu część „gości“ nie chciała ich przyjąć. Inne zaś bractwa odesłały je następnie, jako „ubliżające ich godności niemieckiej“. Uroczystość skończyła się zupełnym rozbratem, oraz tem, że „wspólny“ zarząd związku bractw strzeleckich urząd swój złożył.

Dziś sytuacya jest taka: Jeżeli większość polska zechce postawić na swojem i wobec upokorzeń, doznanych ze strony Niemców, przywrócić bractwu polski charakter, Niemcy usuną się z niego zupełnie i utworzą nowe bractwo. Wówczas rząd odbierze polskiemu wszelkie przywileje i tak je zacznie prześladować, że dalsze jego istnienie będzie niemożliwe. — Wobec tego nie pozostanie Polakom nic innego, jak na tem polu dać za wygraną i zupełnie wystąpić z bractwa. Podobno też z tą myślą nosi się większość polskich członków bractwa, a społeczeństwo nasze zamiar ten pochwala. Bractwa kurkowe nie mają już dzisiaj praktycznego celu, wymagają zaś od członków dużo wydatków. Lepiej więc będzie, jeśli Polacy, należący do bractwa, czas swój i pieniądze poświęcą innym czysto polskim stowarzyszeniom.

To jedno stało się dziś już jasnem: towarzyska łączność Polaków z Niemcami jest wręcz niemożliwa. Uznali to już nawet ci mieszczanie nasi, którzy ze względu na swój interes materyalny propagowali jeszcze tę łączność. Dziś kopnięci przez Niemców przypomnieli sobie nareszcie godność narodową i zaprzestają tej nierozumnej zabawy. Liczba naszych „lojalnych“ znów ogromnie stopniała, a zawdzięczamy to znów — hakacie. Zysk dla społeczeństwa naszego stąd wielki. Oczyszczamy się coraz bardziej z niepewnych, niezdecydowanych żywiołów i skupiamy w jeden silny narodowy obóz, który na prowokacye niemieckie odpowiada pogardą i zupełnem wyodrębnieniem się narodowem, społecznem i towarzyskiem. A to tylko zdoła nas ocalić!

Tem bardziej ubolewać trzeba, że mimo wszystkich tych dotkliwych doświadczeń, znaleźli się u nas kapłani, którzy i dziś jeszcze napędzają część społeczeństwa polskiego, mianowicie robotników polskich, w objęcia niemczyzny, w innym wprawdzie kierunku, ale niemniej szkodliwym. Istnieje u nas polski związek zawodowy dla robotników, założony nie dawno temu w celu zorganizowania warstw robotniczych do obrony ich interesów materyalnych. Związek ten nie rozwijał się dotychczas tak pomyślnie, jakby życzyć sobie należało; gdy zaś pozyskać chciał także katolickie nasze stowarzyszenia robotnicze, napotkał na stanowczy opór duchownych ich patronów, posła ks. prałata Stychla i ks. Meyera. Księża ci zalecają polskim robotnikom, ażeby przystępowali do „chrześcijańskiego (katolickiego) niemieckiego związku zawodowego“. Motywują zaś tę swoją radę tem, że polski związek, z natury rzeczy skazany na szczuplejszą liczbę członków, nie może dawać członkom swoim (robotnikom) takich korzyści, np. zapomóg w razie strejku, jakie daje ów związek niemiecki, obejmujący dziesiątki tysięcy członków i rozporządzający krociowemi kwotami.

Aby sprowadzić tych księży z tego wręcz fałszywego stanowiska, odbyła się niedawno konferencya, zwołana przez kierowników polskiego związku. Na tej konferencyi tłomaczono księżom, że gdy związek polski obejmie wszystkich polskich robotników, może im zapewnić takiesame korzyści i poparcie w razie strejków, jakie daje związek niemiecki a chroni ich przytem od germanizacyi, którą grozi im przynależność do związku niemieckiego. — Związek chrześcijańsko-niemiecki dziś wprawdzie jeszcze przyznaje polskim swym grupom językowe równouprawnienie, ale mimo to oddziałuje na nich w duchu niemieckim. Perswazye te nie poskutkowały, księża nie dali się przekonać. Wobec tego kierownicy polskiego związku odwołają się do opinii publicznej i w tym celu zwołują wielki wiec robotniczo-obywatelski. — Nie ulega wątpliwości, że wiec ten oświadczy się za polskim związkiem zawodowym i że wpływ owych księży zmaleje; ale i ta sprawa dowodzi, jak trudno jeszcze niektórym u nas żywiołom wyemancypować się z zależności od niemczyzny i oprzeć się na własnych siłach. Skończy się z pewnością na tem, że i w tym wypadku hakata przekona te żywioły, iż dziś nie wolno nam pod żadnym względem łączyć się z Niemcami.

Paryż, 17 lipca.

(Francya wobec „conclave“. — Rozmaite zapatrywania na tę sprawę. — Emil Ollivier o wojnie z r. 1870. — Prądy klerykalne w armii. — Rewelacye generała Faverota o Aleksandrze II i Napoleonie III).

(==) Sprawą wyboru przyszłego papieża zajmuje się Francya bardzo żywo. Kto jest kandydatem Francyi do tyary papieskiej? Na to pytanie wprost odpowiedzieć nie można. Umiarkowani republikanie, z ministrem spraw zagranicznych, Delcassém na czele, chcący żyć w pokoju z Watykanem, pragną, ażeby kardynał Rampolla zasiadł na tronie papieskim. Rampolla zawsze umacniał Leona XIII w przychylnej dla Francyi polityce i starał się francuskich katolików powstrzymywać od prowokacyjnych wystąpień wobec rządu republikańskiego. Jeżeli Rampolla nie będzie mieć szans wyboru, to Francya popierać będzie kandydata z jego obozu. Bardzo nie w porę zachorowali trzej kardynałowie francuscy, którzy prawdopodobnie do Rzymu nie pojadą.

Obóz klerykalny francuski jest stanowczym przeciwnikiem Rampolli. Prasa klerykalna równie gwałtownie występuje przeciwko Rampolli, jak przeciwko Combesowi. Wystarczy wziąć do ręki którykolwiek numer takich pism, jak „Eclair“ lub „Libre Parole“, ażeby się o tem przekonać. Współpracownik dziennika „Eclair“, Jan de Bonnefon, przebywający obecnie jako korespondent w Rzymie, w listach swoich mówi o „bandzie Rampolli“, charakteryzując kardynała sekretarza stanu jako pospolitego intryganta.

Obóz antyklerykalny, a zwłaszcza ten jego odłam, który pragnie rozdziału kościoła od państwa, nie jest za Rampollą, owszem radby widzieć na tronie papieskim przeciwnika rządu francuskiego. Gdyby przyszły papież wobec kościelnej polityki gabinetu francuskiego zajął nieprzejednane stanowisko, wówczas znalazłaby się w parlamencie francuskim większość dla uchwalenia ustawy o rozdzieleniu kościoła od państwa. Dotychczas wniosek o rozdział, co roku ponawiany przez radykałów, odsyłany bywa do komisyi i tam grzebany pod mogiłą zapomnienia.

A publiczność? Usposobienie jej określił dobrze znany dziennikarz Harduin, który w dzienniku „Matin“ napisał przed kilku dniami z powodu przyszłego wyboru papieża: „Jest nam obojętne, kto zostanie wybrany papieżem. Nie wmawiajcie w nas, ażeby jakikolwiek papież, mniejsza o jego nazwisko, chciał Francyi wypowiedzieć wojnę.“ Po stronie Harduin'a znajduje się zdrowy rozsądek.

Jak silnym jest jeszcze w armii francuskiej prąd klerykalny pomimo energicznej i świadomej celu pracy reformatorskiej ministra wojny, generała André'go, świadczą ciągle wypadki niesubordynacyi ze strony oficerów. Wyżsi oficerowie, wbrew rozkazom władz przełożonych często wzbraniają się występować ze swojemi oddziałami, celem obrony urzędników, wykonujących ustawę o kongregacyach, przeciwko atakom ludności, która broni zakonników. W ostatnich czasach z tego powodu podało się do dymisyi pięciu oficerów sztabowych, a mianowicie pułkownicy Chabot, de Bertrand de Beuvron i Demolon, tudzież podpułkownicy Rivet i Picot de Vauloge. Wspomniani pułkownicy mieli w roku bieżącym otrzymać szlify generalskie, których jednakże wyrzekli się.

Emil Ollivier, mimo 80 przeszło lat życia, pracuje niezmordowanie nad swoją „Historyą cesarstwa“, której tom ósmy właśnie wydał. W tomie tym Ollivier dosadnie potępił politykę Napoleona III, która doprowadziła w r. 1870 do wojny z Niemcami. Ollivier powiada, że Francya powinna była przyjąć spokojnie do wiadomości wyniki wojny z r. 1866, a nie uprawiać polityki, która Prusom wychodziła na korzyść i ułatwiała zjednoczenie Niemiec. Należało owszem usuwać różnice i przesądy, rozdzielające Francuzów i Niemców, a nawet dążyć do przyjacielskiego porozumienia pomiędzy obydwoma narodami. Tymczasem francuscy politycy prowokowali bezwiednie może, ale ze smutnym skutkiem Prusaków i Niemców. To było strasznym błędem cesarstwa.

Tak mówi dzisiaj Emil Ollivier. Przed 33 laty inaczej mówił, a co ważniejsze inaczej działał. Jako wszechwładny minister Napoleona prowadził politykę, którą dzisiaj potępia, za wojną zaś głosował „z lekkiem sercem“, jak to sam przyznaje w swej

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

14 (Ciąg dalszy).

Zdarzało się, że zapomniano prawie o jego obecności; nieraz w domach, które odwiedzał, pozostawiano go samego w salonie, gdy goście z gospodarstwem przechodzili do ogrodu lub przenosili się do innych pokojów. Książę siedział w tem samem miejscu, w niezmienionej pozycyi i zdawał się nie spostrzegać zmian, jakie dokoła niego zachodziły.

Znany był z tego, że się nie lubił nikomu narzucać swoją osobą i nie był wymagającym, ale mimo to zaliczano go wszędzie do „ciężkich gości“, którzy gospodarstwu i domownikom sprawiali kłopot, gdyż nie wiedziano, co z nim zrobić i w jaki sposób go zabawić.

Przyjmowano go jednak wszędzie z pewną atencyą i zapraszano na większe zebrania, bo należał do możnego niegdyś rodu i nosił nazwisko, uświetnione przez cały szereg pokoleń, zapisanych na kartach historyi; z wielkiej ongi, prawdziwie książęcej fortuny pozostała mu tylko jedna wioska, puszczona w dzierżawę, z której miał bardzo skromny dochód, starczący zaledwie na jakie takie utrzymanie. Długi, odwieczny proces familijny, bankructwo bankiera, u którego miał ulokowane swe kapitały, niefortunne przedsiębiorstwa, w które się wmieszał niepotrzebnie, doprowadziły bardzo znaczny swego czasu majątek Liwskich do zupełnej ruiny.

Z jakąś chrześcijańską pokorą i abnegacyą dźwigał jednak wszystkie te niepowodzenia i przystosował się bez szemrania do coraz uciążliwszych warunków bytu, w których jego książęca mitra utraciła cały blask i świetność.

Pomimo licznej rodziny i bardzo rozgałęzionych stosunków powinowactwa, nie szukał ani pomocy, ani poparcia u nikogo ze swoich krewnych; poprzestał na tem, co mu pozostało i zapomniawszy, że kiedyś trzymał kilka par koni cugowych, jadał bażanty własnego chowu, słynął jako wytworniś, stanowiący wzór elegancyi i komfortu w wielkim świecie, umiał jeździć teraz bryczką, końmi w chomontach, nosić jeden garnitur, dobrze już podszarzany, jadać skromne potrawy wiejskie i obywać się bez służby w liberyi z herbowemi znakami.

Pozwalał sobie z konieczności tylko na ten jeden zbytek, że woził z sobą pachołka, który go musiał codziennie rozbierać i ubierać, bo z powodu wielkiej tuszy, nie mógł sam sobie butów ściągać i szelek zapinać i potrzebował często obsługi, bez której nie byłby sobie poradził w najpospolitszych czynnościach.

Całe życie pozostał kawalerem, a do tego celibatu zmuszały go moralne i fizyczne względy; nie chciał lada komu oddawać tytułu książęcego, gdy posiadał jeszcze fortunę wielkopańską, a później czuł się za dumnym, aby szukać posagu do odzłocenia mitry rodowej; zacząwszy zaś nadmiernie przytywać w młodym jeszcze wieku, tuszę swą rzeczywiście uważał za kalectwo i mawiał z uśmiechem dyskretnej ironii z samego siebie:

— Nie dowierzałbym dobremu smakowi kobiety, którejby moja objętość nie odstraszała od zostania księżną Liwską!... W małżeństwie estetyka ma swoje prawa, zarówno jak moralność.

Wiedziano o nim jednak, że był czas, kiedy kochał się na zabój w nieboszczce Wielkoszowej, zanim wyszła za mąż, ale miłość ta była idealna, złożona z uwielbienia i szacunku, graniczącego z czcią, istnego kultu dla moralnych zalet kobiety. Dla księcia stanowiła ona jakąś nieziemską istotę, godną podziwu i hołdów, należnych bóstwu w ludzkiej postaci.

Przez długie dziesiątki lat pozostał wiernym tej jedynej miłości i zachowywał w niej prawdziwie rycerską galanteryę; kochał i milczał, nie żądając niczego w zamian, prócz tego, aby mu wolno było od czasu do czasu przyjeżdżać do Zastawów, popatrzeć na swój ideał, ucałować jej ręce, uszczknąć kwiatek z pod jej okna i nosić go całemi miesiącami na sercu.

Przez całe życie nie ośmielił się wyznać jej swego uczucia otwarcie, nawet wtedy, gdy owdowiała, obawiał się być śmiesznym w jej oczach i narazić się na odprawę. Po odprawie byłby stracił możność widywania jej i korzystania z tych jedynych chwil, jakie opromieniały mu najpogodniejszym blaskiem biedną, samotną, sentymentalną trochę duszę, zatopioną za życia w tej bryle sadła, nadającego mu pozory najpospolitszej prozaiczności.

Nieboszczka matka Romualda świadomą była wrażenia, jakie wywierała na księciu, a chociaż uczuć jego nigdy nie podzielała, z wielką delikatnością, właściwą prawdziwie szlachetnym i wyższym naturom kobiecym, szanowała tę cichą, wytrwałą, wierną a bezinteresowną miłość, która nie śmiała nigdy zdradzić się przed nią czemś więcej, jak spojrzeniem pełnem uwielbienia i niemal pietyzmu.

Śmierć pani Wielkoszowej odbiła się na księciu fatalnem wrażeniem; kiedy powrócił z pogrzebu do swoich Liwiszek, oddalonych o półtorej mili od Zastawów, dostał apoplektycznego ataku w nocy.

Odratowano go po kilku godzinach nieprzytomności; otworzywszy jedno oko, ujrzał przy swoim łóżku księdza i doktora z pobliskiego miasteczka.

Pierwsze jego słowa były:

— Więc to jeszcze nie koniec?... a ja myślałem...

Westchnął ciężko i chciał o coś jeszcze zapytać, ale z trudnością mógł poruszać językiem i jedna powieka mu opadała bezwładnie.

— A nie koniec dziękować Bogu! — mówił do niego stary proboszcz, z zaczerwienionemi oczyma od łez, ale i z wyrzutem w głosie — kłopotu nam tu i strachu książę narobił!... fe!... kto to widział?... Zjadło się pewnie swoim zwyczajem za dużo na stypie, piło się pewnie trochę więcej, nie statkowało i ot!... buchnęło od głowy i tyle. Żeby nie łaska Boska i konsyliarz, toby było źle.

Książę oczy znowu zamknął i posmutniał; podejrzenie proboszcza go uraziło.

Pomyślał, że gdyby był umarł, posądzonoby go, iż się przejadł, jak żarłok, i dostał porażenia z przeładowania żołądka, nie z ucisku serca po stracie jedynej duszy, która mu droższą była od życia i całego świata.

Ktoby uwierzył, że taki grubas, taka nieociosana kłoda w ludzkich kształtach, mogła kochać i tak głęboko odczuć poniesioną stratę.

Z tą miłością żył tyle lat, z nią się zestarzał, w niej doznał tyle szczęścia a teraz pod koniec los mu zabrał tę, o której marzył, że w nagrodę kiedyś za tyle uczucia, zamknie mu oczy do snu śmiertelnego i pożegna ostatniem ręki uściśnieniem; zawsze to sobie obiecywał, że nikt inny, tylko pani Henryetta będzie przy jego zgonie i przy niej wyda ostatnie tchnienie, z ostatnią myślą o niej.

Stary romantyk nie doczekał się tej jedynej nagrody i pozostał samotny ze swojem sercem marzycielskiem i wspomnieniami młodzika.

Przechorowawszy kilka miesięcy, podniósł się z łóżka jeszcze bardziej posmutniały, małomówny, melancholijny, aby się toczyć dalej po świecie bez potrzeby i bez celu.

Jedyną jego przyjemnością były wyjazdy do Zastaw i odwiedziny u Romualda, na którego przeniósł część uczuć, żywionych niegdyś dla jego matki; przyjeżdżał raz albo dwa razy na tydzień, posiedział kilka godzin, niekiedy nawet przenocował i powracał potem do swoich Liwiszek, w których dwór oddał dzierżawcy a sam zajmował pawilonik w zapuszczonym, starym ogrodzie, będący za bardzo dawnych czasów zameczkiem myśliwskim, gdy jeszcze w Liwiszkach istniał zwierzyniec książęcy.

W Zastawach nie zaniedbywał nigdy odwiedzić cmentarza i przy kaplicy z familijnemi grobami Wielkoszów siadał na ławce, zdejmował kapelusz, ręce splatał na brzuchu, oczy zamykał i zapadał w kontemplacyę, którą ludzie brali za drzemkę w cieniu rozłożystych lip i szumiących wiązów, otaczających murowane mauzoleum.

Dzisiaj także godzinę przeszło spędził swoim zwyczajem u grobu nieboszczki pani Henryetty, zanim zaszedł do Trojdanowicza, narzucając mu z konieczności swoje towarzystwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

książce. Krytyka po faktach dokonanych bardzo jest łatwa.

O wojnie francusko-pruskiej pojawił się w „Gaulois" artykuł, który tem większej nabiera wagi, że niedawno prezydent republiki był w gościnie u króla angielskiego. Otóż w artykule owym generał Faverot powtarza to, co słyszał niegdyś od francuskiego ambasadora w Petersburgu, p. Fleuryego. „Historya — opowiadał Fleury — dowie się pewnego dnia, że tej strasznej wojnie dlatego nie zapobieżono, ponieważ cesarz Napoleon III nie chciał Anglii opuścić. Mój nieszczęsny władca, zanim dobył miecza, polecił mi, ażebym natychmiast udał się do cara Aleksandra II i prosił go o jego potężną i energiczną interwencyę dla powstrzymania rzuconych już kości. Było to wieczorem d. 14 lipca już dosyć późno, gdyż pospieszyłem do pałacu carskiego. Kazałem się zameldować, a gdy wpuszczono mnie, usprawiedliwiłem tak późną wizytę ważnością sprawy. Następnie wkrótkości opowiedziałem życzenie mojego monarchy. Car wysłuchał mnie z wytężoną uwagą, a po krótkiej pauzie rzekł: „Niezaprzeczenie jest w mojej mocy zapobiedz wojnie, ale Rosya może interweniować tylko w takim razie, jeżeli otrzyma jako nagrodę korzyść polityczną. Proszę zapytać swojego cesarza, czy w razie mojej interwencyi chciałby oświadczyć się za unieważnieniem traktatu paryskiego z r. 1856". Ten warunek telegraficznie zakomunikowałem cesarzowi Napoleonowi, który natychmiast odpowiedział telegraficznie: „Anglia była zawsze moim wiernym sprzymierzeńcem. Nie mogę zrzucić z siebie obowiązków, które wobec niej zaciągnąłem". Car odrzekł, że wobec tego pozostawić musi Francyę biegowi wypadków. W kilka godzin później nastąpiło wypowiedzenie wojny". Oczywiście rewelacye te należy sprawdzić.

Szkolnictwo ludowe w Austryi.

Centralna komisya statystyczna ogłasza obecnie w wydanym w tych dniach drugim zeszycie 62-go tomu „Statystyki austryackiej" rezultaty spisu wszystkich szkół ludowych Austryi z d. 15 maja 1900 r. Jest to publikacya pod niejednym względem interesująca.

Dowiadujemy się z niej nasamprzód, że liczba szkół ludowych w monarchii austryackiej wzrosła od 1850 do 1900 r. z 12.784 na 20.442. Wszystkie kraje koronne wykazują znaczny przyrost, z wyjątkiem Tyrolu, gdzie liczba szkół w ciągu tych lat 50 nawet się zmniejszyła.

Na 100 szkół ludowych w Austryi przypada 39·6% na szkoły z językiem wykładowym niemieckim, 53·6% na języki słowiańskie, 4% na język włoski i 2·8% na języki mieszane. — Język niemiecki jest językiem wykładowym we wszystkich szkołach Austryi Górnej, Salcburgu i Przedarulanii i w 99·7% szkół Austryi Dolnej. W Karyntyi naliczono 74·5% szkół niemieckich; w Styryi 69·3%; w Tyrolu 55·7%; w Tryeście 10·8%; w Krainie 7·5%; w Istryi 0·5%. Czechy posiadają 57·4% szkół czeskich, a 42·6% niemieckich; Morawy 70·1% szkół czeskich, a tylko 29·7% niemieckich. — Na Śląsku mamy 43·1% szkół niemieckich, 21·1% czeskich i 26·9% polskich. W Galicyi istnieje szkół polskich 51·1%, ruskich 42·4% i 5·9% mieszanych; na Bukowinie 6·6% szkół niemieckich, 39·4% ruskich, 33·1% rumuńskich, 0·9¼ madziarskich i 19·7% mieszanych.

Statystyka stwierdza bezustanne zmniejszanie się liczby szkół niemieckich i włoskich. Pierwsze spadły z 42·5 w roku 1880 na obecne 39·6 procent; drugie w tymsamym czasie z 5·7 na 4 procent. Wzrosła natomiast liczba szkół słowiańskich i to od roku 1880 z 43·6 na 53 procent.

Liczba nauczycieli wynosiła w r. 1900: 53.070, liczba nauczycielek 22.466, razem więc funguje w Austryi 75.506 sił nauczycielskich. Więcej nauczycielek niż nauczycieli wykazuje tylko Tryest. W Galicyi i w Tyrolu liczby nauczycieli i nauczycielek są prawie równe. — Dochód roczny niżej 600 koron stwierdzono u 496 nauczycieli i 1566 nauczycielek; dochód od 600 do 1200 koron u 12.624 nauczycieli i 6989 nauczycielek. Więcej niż 2000 koron pobierało 11.768 nauczycieli i 1926 nauczycielek. Galicya niestety figuruje w tej rubryce z największym procentem najniższych płac nauczycielskich. Nadmienić jeszcze wypada, że liczba nauczycielek wzrosła w ostatnich dwudziestu latach z 18 na 27 procent.

Podwójna niewola.

Obok Unitów — w najtrudniejszem zapewne położeniu politycznem znajduje się dziś polski lud śląski pod rządem pruskim. Gniecie go podwójna niewola, bo nietylko ze strony rządu i policyjnych jego satrapów, ale także ze strony tych, którzy powinni być jego obrońcami i przywódcami, ze strony księży. W pismach śląskich znajdujemy dziś znów dwie wiadomości, ilustrujące wymownie niedolę śląskiego ludu.

W „Górnoślązaku" czytamy:

„W niedzielę, 19 bm., zjechało się po połudnu około godz. 4 do mieszkania p. dr Hagera w Zaborzu kilku obywateli Zaborza i okolicy celem założenia w tej gminie polskiego „banku ludowego". Między innymi przybyli tam pp. dr Adamczewski i dr Seyda, znani z swej obywatelskiej pracy adwokaci z Katowic, dalej p. Szyperski, dyrektor banku ludowego w Katowicach, p. Szaflik, dyrektor banku bytomskiego oraz inni. Omawiano właśnie ustawy mającego powstać banku, gdy około godz. $^1/_2$6 weszło do mieszkania p. dr Hagera trzech urzędników policyjnych, którzy pod pozorem, że jest to niezgłoszone zebranie polityczne, wezwali obecnych do opuszczenia mieszkania. Jakkolwiek urzędnikom zwrócono uwagę, że w tym wypadku nie idzie bynajmniej o zebranie dla omawiania spraw publicznych, lecz o zebranie zwyczajnej spółki gospodarczej, do której to kategoryi zalicza się banki ludowe, stróże bezpieczeństwa obstawali przy swem żądaniu. Jeden z nich posunął się nawet tak daleko, że zaczął w książkach i gazetach p. dr Hagera szukać widocznie zakazanych jakich druków. Ulegając przemocy, zebrani opuścili mieszkanie dra Hagera. Przeciwko temu gwałtowi pruskich policyantów wniesiono zażalenie do landrata oraz stawiono wniosek do prokuratora o ich ukaranie. Ciekawiśmy, jak wysoką będzie ich kara".

Nawet więc już i mieszkania prywatne nie są bezpieczne przed nieprawną inwazyą policyi.

Stokroć gorszem i wstrętniejszem jednakże jest następujące zajście, jakie opisuje pewien Ślązak w „Głosie Śląskim":

„Niedawno temu poszedłem do naszego księdza proboszcza, znanego zwolennika centrowego i szerzyciela kultury niemieckiej, do spowiedzi. Podczas spowiedzi wypytywał się mnie ksiądz, jakie gazety abonuję. Na to zapytanie odpowiedziałem, że abonowałem „Katolika", ale że ta gazeta mi się nie podobała, przestałem ją abonować i zapisałem sobie „Głos Śląski", z którego jestem zupełnie zadowolony. Gdy ksiądz moją odpowiedź usłyszał, zaczął zaraz mnie wyzywać, że nie jestem katolikiem, że „Głos Śląski" jest zakazany. Ja na to mu odpowiedziałem, że o tym zakazie nigdzie nie czytałem. Rozgniewał się wtedy ksiądz i wypadł z konfesyonału, schwycił mnie za ramię tak silnie, że mi surdut podarł i chciał mnie z kościoła wyprowadzić. Zwróciłem księdzu uwagę na to, że kościół nie jest jaskinią zbójców, tylko domem Bożym. Ksiądz proboszcz puścił mnie wtedy, ale rozkazał obecnym w kościele mężczyznom, aby mnie z kościoła wyprowadzili. Gdy zaś nikt tego rozkazu nie usłuchał, poszedł ksiądz szybko do kościelnego i jemu kazał mnie z kościoła wyprowadzić. Ponieważ jednakże było to podczas podniesienia, a ja klęczałem, proboszcz z kościelnym stali obok mnie tak długo, póki nie wstałem. Gdy się podniosłem, powiedział ks. proboszcz do kościelnego: „Bierzcie go". Kościelny jednak nie schwycił mnie, tylko powiedział mi, żebym kościół opuścił. Usłuchałem kościelnego i wyszedłem z sercem pełnem żalu i boleści. Przyszedłem wprawdzie do kościoła, aby sumienie oczyścić z grzechów, ale wskutek postępowania księdza nie mogłem dostąpić Sakramentu św. Mój podarty surdut świadczy o zachowaniu się owego księdza".

Wobec takich zajść podziwiać tylko trzeba cierpliwość ludu śląskiego i dziwić się, że zaburzenia, jak w Hucie Laury, nie wydarzają się częściej.

Przesilenie w Hiszpanii.

Konserwatywny następca liberalnego Sagasty, Silvela, niedługo tylko cieszył się godnością premiera hiszpańskiego. Sześć miesięcy zaledwie minęło od chwili, w której młody monarcha powierzył mu misyę utworzenia gabinetu, a już gabinet ten dobiegł kresu swych rządów.

Składał się on wyłącznie z konserwatystów i miał znów ukonsolidować wewnętrzne stosunki Hiszpanii, rzekomo rozprzężone przez niestałą politykę Sagasty. Lecz zadania tego nie spełnił. Rychło już bowiem, mimo jednolitego składu nowego gabinetu, powstały pomiędzy jego członkami poważne nieporozumienia, które podkopały zupełnie jego powagę wobec kortezów. Lewica Izby, zachęcona niezwykłem powodzeniem republikanów przy nowych wyborach, śmielej znów podniosła głowę. Gdy więc gabinet przed kilku tygodniami wniósł w kortezach nowe przedłożenie żądające 700 do 800 milionów pezetów na reorganizacyę a raczej zupełne odnowienie floty wojennej, rozpoczęła przeciwko temu przedłożeniu ostrą obstrukcyę. Sytuacya stała się wkrótce dla Sylveli wręcz nieznośna, gdyż obstrukcyę popierał niemal jawnie prezydent Izby Villaverde a pokątnie także członek gabinetu, minister spraw wewnętrznych Maura.

Widząc bezowocność dalszej walki, Silvela podał się do dymisyi. Król, jak już wiadomo z telegramów, powierzył utworzenie nowego gabinetu prezydentowi Izby poselskiej Villaverdemu, który też dziś zajął już miejsce Silveli.

Ustępujący premier usiłował w ostatniej jeszcze chwili ocalić swą pozycyę wyjawieniem tajemnicy stanu, która wywołała pewne wrażenie w świecie politycznym. Oznajmił on kortezom, że ogromny ów wydatek na marynarkę jest wprost niezbędny, ponieważ między Hiszpanią a Francyą zawarte zostało pewnego rodzaju przymierze w sprawie sułtanatu marokańskiego. Przymierze to w takim zaś tylko razie będzie miało faktyczną dla Hiszpanii wartość, jeśli zdoła ona w niem wystąpić jako równorzędny czynnik polityczny. Ma ono na celu zachowanie „status quo" w Marokku, a w rzeczywistości — chociaż Silvela tego otwarcie nie wyjawił — zabezpieczenie granic sułtanatu przed ewentualnemi zakusami zaborczemi Anglii.

W Hiszpanii przyjęto tę rewelacyę z wielkiem zadowoleniem, lecz gabinetu Silvelli ocalić ona już nie zdołała. Przeprowadzenia nowej ustawy o flocie wojennej podjął się jego następca. Czy będzie szczęśliwszy od poprzednika swego — to rychło się już pokaże.

Epizod z Watykanu.

Papież Leon XIII wiódł spartański żywot. Zimą i latem wstawał o godz. 6 rano, ubierał się do ostatnich czasów bez pomocy, odprawiał mszę św., poczem spożywał na śniadanie kawę. O godz. 1 jadł obiad, złożony z zupy, pieczeni i owoców. Podczas obiadu czytał dzienniki w wycinkach, przygotowanych przez kard. Rampollę. Jedno tylko pismo otrzymywał papież w całości, a mianowicie: Osservatore Romano" o godzinie 7 wieczorem. Etykieta przepisuje, że papież musi sam jadać. Leon XIII zapraszał czasami gościa na poranną kawę. Gość musiał być na mszy papieskiej, a potem szedł z papieżem na śniadanie, które jednakże spożywał przy osobnym stole.

Po obiedzie, wypocząwszy w fotelu, udawał się Leon XIII w razie pięknej pogody na przechadzkę, częścią powozem, a częścią pieszo. Z zamiłowaniem oglądał przytem założoną przez siebie winnicę, z której atoli wina nigdy nie pijał, używając tylko „bordeaux" przy obiedzie. Po spacerze następowały podobnie jak po śniadaniu audyencye, tudzież załatwianie mnóstwa rozmaitych spraw z sekretarzami. O godz. 6 wieczór wypijał papież filiżankę bulionu i kieliszek „bordeaux", poczem sam pracował. O godzinie 10 odbywały się wieczorne modlitwy, o godzinie zaś 11 jadł papież na kolacyę kawałek zimnego mięsa i pił bulion. Po kolacyi pracował często zmarły papież bardzo długo, pisząc często całemi godzinami, przyczem z roztargnieniem ocierał gęsie pióro o swoją białą szatę. Kamerdyner Centra w takich razach przynosił świeże suknie. Papież zażywał tabakę, którą rozsypywał po sukniach, na czem ich białość nie zyskiwała.

Właściwe pomieszkanie papieża składało się tylko z 3 pokojów. Jadalnego pokoju wcale nie miał, jadł tam, gdzie w danej porze się znajdował. Gdy opuszczał swój gabinet do pracy, zamykał drzwi na klucz. Nie przykładał żadnej wagi do komfortu osobistego i odznaczał się przez całe życie oszczędnością, często wygórowaną. Wobec tego rozpowszechniło się nietylko w Rzymie i we Włoszech, ale i poza granicami tego kraju zdanie, że Leon XIII posiadał ogromny majątek. W r. 1901 dziennik „Italie" obliczył, że dochód papieża wynosił rocznie 120 milionów lirów, 10 milionów na miesiąc, dwa miliony na tydzień, a 411.000 lirów na dzień. Do tego należało dodać świętopietrze, okolicznościowe upominki itp. Ale obliczenie to było o tyle mylne, że dochód ów był własnością Watykanu, a nie papieża, jako osoby prywatnej. Chcąc w ten sposób obliczać, możnaby dojść do niezmiernych sum. Wszak jeden z historyków sztuki oświadczył, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży gobelinów Rafaela, wystarczyłyby do zapłacenia wszystkich długów państwa włoskiego. Z drugiej atoli strony wiadomość, jakoby majątek zmarłego papieża wynosił tylko 75.000 lirów, jest przesadzoną „in minus". Leon XIII musiał pozostawić o wiele pokaźniejszy spadek.

Cni chiromanci zajmowali się Leonem XIII i słynny chiromanta francuski, Desbarolles, który przez długie lata objeżdżał Europę całą, zapisał w swoich pamiętnikach charakterystykę rąk zmarłego papieża. „Linie na jego rękach — pisze Desbarolles — nie są tak liczne, jakby się należało spodziewać; znajduje się na nich jeden tylko rodzaj linij, pochodzący z mózgu. Linij, idących z serca nie widziałem. Dobre i ludzkie serce bije wprawdzie pod płaszczem papieża, ale serce to znajduje się pod wodzą ducha, który stanowczo skłania się do polityki. Skąpstwa na ręce Leona XIII nie dopatrzyłem się, ale papież jest oszczędny i dobry rachmistrz".

Skoro już mowa o przepowiedniach, to zaznaczmy, że paryska „jasnowidząca" Conesdon przepowiedziała przed laty, że tyara papieska spocznie na głowie kardynała Gottiego. Pani Conesdon w rymach częstochowskich ogłosiła:

„Il (le pape futur) est un déchaussé
Qui n'est pas étranger,
La Bure il a partée
Et ne l'a pas quittée."

„Przyszły papież jest bosym Karmelitą, który nie jest obcokrajowcem. Nosił suknię zakonną i nigdy jej nie zrzucał."

Wedle przepowiedni Malachiasza, biskupa irlandzkiego z XII wieku, które to przepowiednie pochodzą atoli z wieku XVI, dewizą przyszłego papieża jest „ignis ordens" (ogień gorejący). Dewizą Leona XIII było „lumen de coelo" (światło z nieba). Malachiasz wyliczył 111 dewiz, z których urzeczywistniło się dotychczas 102. Pozostało jeszcze 9, po których spełnieniu się ma nastąpić koniec świata.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

E. S. J. S. z Zakopanego 20 kor., Br. Eg. 20 kor., Marya Olkuszewska 4 kor., Nieznajomy od Wentzla 2 korony. Razem z poprzedniemi **1166** koron **72** hal.

Od nuncyusza w Wiedniu, ks. kardynała Taglianiego, nadeszła depesza na ręce wiceprezydenta Lea, w odpowiedzi na depeszę kondolencyjną, wysłaną imieniem Rady m. Krakowa.

Pierwszy egzamin dojrzałości w polskiem gimnazyum w Cieszynie odbył się w dniach 17 do 21 lipca b. r. pod przewodnictwem delegata śląskiej Rady szkolnej kraj., dra Fryderyka Wrzala, dyrektora gimnazyum w Bielsku. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bagiński Wojciech, Bogacz Franciszek (z odzn.), Budnik Rudolf, Gałuszka Alojzy, Gibiec Jan (z odzn.), Kahl Wilhelm, Król Józef, Lipka Paweł, Machalica Alojzy, Machalica August, Puchałka Jan, Sikora Paweł, Słonka Karol (z odz.), Słoniaczek Jan, Sokalski Maryan (z odzn.), Wojnar Franciszek, Żagan Ignacy. — Dwóch uczniów ma powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po feryach, trzech reprobowano na rok.

Pierwszym maturzystom polskiego gimnazyum w Cieszynie przesyłamy życzenia pomyślności w dalszym zawodzie. Nie wątpimy, że pomni nadziei, jakie nietylko ich kraj, lecz cała, rzec można, Polska przywiązuje do wytworzenia rodzimej inteligencyi polskiej na Śląsku, pracować będą dla rozwoju idei narodowej w swoim kraju i staną się chlubą zakładu, wzniesionego ofiarnością całego społeczeństwa polskiego.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Piszą nam z Zakopanego: W sobotę 25 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Towarzystwa tatrzańskiego ogólne zgromadzenie członków sekcyi turystycznej Towarzystwa, na które tymczasowy zarząd wszystkich turystów, pragnących przystąpić do sekcyi, zaprasza.

Z komitetu obywatelskiego, zawiązanego z inicyatywy Czytelni dla kobiet celem niesienia pomocy dotkniętym powodzią, donoszą nam, że niejaki p. Ludwik Jankowski, rzekomo inżynier z Petersburga, do komitetu zupełnie nie należy i nie jest upoważniony do żadnej akcyi z ramienia tegoż komitetu.

Wybieranie listów ze skrzynek w Krakowie daje znowu powód do licznych skarg. Szczególnie poczta do Warszawy jest tak załatwianą, że zapytać się godzi, czy Kraków nie jest jaką malutką mieściną. Kto mianowicie chce, aby jego listy do Warszawy odeszły pociągiem wieczornym o godzinie 6 minut 40, musi je wrzucać do skrzynek w mieście najpóźniej o godzinie 12 minut 10 w południe, inaczej jest takisam efekt, jakgdyby się list wrzuciło do skrzynki dopiero w nocy: odejdzie dopiero rannym pociągiem. Musi się więc każdym razem po godzinie 12 minut 10 w południe chodzić z listem aż na dworzec i tam do skrzynki wrzucać. Od kilku tygodni obserwować można jeszcze jednę nowość. Oto w niedzielę już do godziny 11 przed południem trzeba list wrzucić w mieście do skrzynki, jeżeli się nie chce potem biegać na kolej. Już bowiem przed południem na skrzynkach wyskakuje znak „8", to znaczy, że następna wybiórka listów odbywać się będzie dopiero o godzinie 8 wieczór.

To są stosunki niemożliwe i spodziewać się należy, że nowy naczelnik urzędu pocztowego na dworcu zechce je zbadać i poprawić.

Usiłowane przekupstwo. (Z krakowskiej sali sądowej). Przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego pod przewodnictwem radcy Turowicza toczyła się dziś rozprawa karna o zbrodnię usiłowanego przekupstwa przeciw Hirschowi Seidnerowi, szynkarzowi w Podgórzu. Seidner oskarżony był o to, że Apolinarego Kauckiego, nadstrażnika skarbowego, datkiem 4-koronowym chciał nakłonić do wydania opinii co do lokalu na trafikę, w której Kaucki orzekł, że lokal ten jest wilgotny. Oskarżony Seidner tłómaczył się, że 4 korony dał na stemple dwóch próśb i że bynajmniej nie miał zamiaru przekupić Kauckiego. Wobec zeznań Kauckiego, złożonych pod przysięgą, trybunał uznał Seidnera winnym przekroczenia z § 311 u. k., skazał go na 10 dni aresztu. Zarówno oskarżyciel, zastępca prokuratora, dr W. Chwalibogowski, jak i obrońca dr Heski, zgłosili przeciw wyrokowi zażalenie nieważności.

Echa powodzi. Z Grzegórzek piszą nam: Grzegórzki i Piaski, gmina licząca około 4000 mieszkańców, złączona prawie z Krakowem, została również doszczętnie zniszczoną ostatnim wylewem Wisły, a mieszkańcom tej gminy nie przyszedł dotychczas nikt z pomocą, mimo, że szkody, według oszacowania rzeczoznawców, wynoszą w budynkach itp. przeszło 23.000 koron, a w plonach przeszło 67.000 koron. Całe Grzegórzki i Piaski przedstawiały się jak morze, w niektórych miejscach woda stała 2 metry wysoko, ludność Grzegórzek, która w znacznej części jest ubogą, musiała się kryć po strychach lub innych miejscach wyżej położonych. Komunikacya była przerwaną, droga do Dąbia, począwszy od kliniki, była zalana, jedynie jeden wóz gminy niezmordowanie w dzień i w nocy przewoził mieszkańców. Prawie we wszystkich domach są poniszczone studnie, powyrywane podłogi, zburzone piece, a najwięcej zniszczyła woda dom Woźnickiej, który wskutek zarządzenia komisyi musiano delożować. W domu Henbluma cały kanał w podwórzu i towary nagromadzone w piwnicach zupełnie zniszczone; w fabryce mydła Hersteina woda zalała kotły i maszyny, sodę i mydło, tak dalece, że ruch we fabryce musiano wstrzymać; w handlu wiktuałów Dyrka woda sięgała na ¾ metra, towary zniszczone; w znanym ogólnie zakładzie powozów i dorożek Guzikowskiego prawie wszystko zniszczone, woda sięgała tam do dwóch metrów. Pp. Guzikowscy zdołali jednak na czas ujść z końmi, reszta zaś została w wodzie. W Piaskach nagromadzone siana po stodołach zostały zalane wodą tak, że nie są do użytku.

Brzeg Wisły koło Grzegórzek nie ma żadnego wału. Nieszczęściem dla Grzegórzek jest także otwór kanału miejskiego, którego magistrat na czas nie zabezpieczył, i doły, powstające przez wybranie ziemi do budowy kolei kocmyrzowskiej, które miały być już przed laty zasypane, a które sprowadzają rok rocznie wylew wody w Grzegórzkach. Byłby już czas, ażeby władze zmusiły zarząd kolei kocmyrzowskiej do zasypania tych dołów, co się miało stać już 2 lata po budowie.

Za szańcami numer 17 przerwała woda wał, nieodpowiednio zrobiony, który prawie co roku woda przerywa i zalewa Grzegórzki. Z całego niemal toru kolei kocmyrzowskiej woda zniosła piasek, który osiadł na plonach, wobec czego okoliczne pola na razie nie są do użytku.

Na posiedzeniu pełnej Rady gminnej Grzegórzek wybrano komitet, który się ma udać do odnośnych władz prośbą o doraźną pomoc, gdyż dotknięci klęską powodzi są biedni i nie mają zasobów do wydostania się z nędzy. Zarazem uchwaliła Rada gminna wnieść petycyę o zupełne uwolnienie od podatków na 2 lata, udzielenie zboża na zasiew, soli dla bydła i pomocy pieniężnej celem złagodzenia tak znacznych szkód materyalnych.

Poseł Bojko ogłasza odezwę o datki na powodzian Woli Rogowskiej, Sikorzyc i wielu innych w powiecie dąbrowskim. Może jak ta wioska stoi, takiej klęski nie było, bo gdy wałami rzeki nie były tak obwarowane, woda szła sobie powoli i wnet zeszła. Bo gdy wałów nie było, to ludzie wiedzieli, skąd się jej spodziewać i byli na nią przygotowani, a dziś spadła, jak grom i dotąd jeszcze zalewa wyżej niż na metr pola biednej ludności. Jak okiem rzucić, nie widać nic, tylko domy do połowy zalane wodą, nawet takie, które nie zalała taka powódź, jaka była w r. 1813. Ludność uciekła do drugiej wsi, i tam, płacząc, rozpacza, co będzie dalej, bo żaden gospodarz ani snopeczka tego roku nie zobaczy. Prócz tego ludziom nogi od mułu wrzodzieją, a z wyziewów błotnych gotowa się i choroba wywiązać. Datki posyłać należy na ręce posła Bojki w Gręboszowie.

Zlot Sokołów w Zakopanem. W niedzielę 19 b. m. odbyło się w Zakopanem posiedzenie delegatów „Sokoła" nowotarskiego i zakopańskiego, na którem postanowiono za porozumieniem się z okręgiem krakowskim urządzić 15 sierpnia w Zakopanem, z okazyi uroczystego otwarcia boiska sokolego, darowanego tamtejszemu „Sokołowi" przez hr. Zamoyskiego, ćwiczenia wykonane na tegorocznym zlocie we Lwowie i to przy współudziale wszystkich gniazd okręgu krakowskiego.

Zwolennikom sokolstwa, którzy nie mogli wziąć udziału w złocie lwowskim, nadarza się dobra sposobność zobaczenia dzielnych naszych druhów w Zakopanem. Wieczorem odbędzie się wieczornica w jednej z sal tamtejszych, a drugiego dnia t. j. w niedzielę 16 sierpnia odbędą się w mniejszych i większych grupach wycieczki do ważniejszych miejsc w Tatrach. Wskazanemby było, aby rodziny lub towarzystwa, wreszcie pojedyncze osoby, któreby w tych dniach miały zamiar zwiedzić Zakopane, zwróciły się w najbliższym czasie do „Sokoła" nowotarskiego lub zakopańskiego, aby po obliczeniu w przybliżeniu liczby uczestników można się wystarać o dogodniejsze połączenie kolejowe, a ewentualnie i o ulgi.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch pociągów na kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów został 21 b. m. napowrót podjęty.

W miejsce p. Mrawinczica inspektorem zdrojowiska w Krynicy został komisarz powiatowy p. Adam Grabowski.

Zakopane. „Związek przyjaciół Zakopanego" jak lat poprzednich tak i w tym roku zwołuje wiec gości dla omówienia na nim potrzeb zakopańskich. Odbywający się zwykle na takim wiecu wybór delegata gości do komisyi klimatycznej, w tym roku się nie odbędzie. Czyżby zarządowi nie miłym był ów „napływowy żywioł" w łonie wydziału?

Na ostatniem posiedzeniu komisyi klimatycznej zapadła uchwała, zaprowadzająca zmianę w dotychczasowym trybie urządzania koncertów orkiestry zakopańskiej. Dotychczas, jak wiadomo, orkiestra w razie niepogody grywała na werandzie cukierni Płonki, będącej punktem zbornym gości zakopańskich. Nie rozumiem też, co skłoniło komisyę do przeniesienia koncertów do lokalu restauracyjnego Sieczki, który nie jest zbyt uczęszczanym, a leży na końcu Zakopanego, dla trzech czwartych liczby mieszkańców i gości niedostępny. Nie wiadomo również dlaczego orkiestra nie grywa, jak dawniej, codziennie, lecz zaledwie kilka razy na tydzień. Wogóle zarząd, ściągający skrupulatnie z gości taksy, zupełnie nie stara się o uprzyjemnienie chwil bawiącym w bawiącym w Zakopanem.

Bardzo licznie jest reprezentowanym w tym sezonie u nas świat artystyczno-literacki. Bawią obecnie: znana artystka teatru p. Siemaszkowa, p. Gabryela Zapolska, pp. Jan Kasprowicz, Kazimierz Tetmajer, Wilhelm Feldman, Adam Siedlecki, Jan Pietrzycki, Tadeusz Konczyński, Jerzy Żuławski, Władysław Orkan, Adolf Neuvert-Nowaczyński i inni.

B. O.

Gradobicia. Z Zatora piszą nam: W uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi donoszę o szkodach, wyrządzonych przez wczorajszy grad. W gmachu sądowym i w zamku hr. Potockiego wybił kilkadziesiąt szyb; plebania pokryta papą doszczętnie podziurawiona, w magistracie i innych domach także wiele szyb wybitych.

W okolicy grad także poczynił wielkie spustoszenia przeważnie w plonach w Rudzach, Przybrodzie, w Graboszycach, Jankowicach, Podolsze i t. d. Wszędzie zboże leży, owoce opadły.

Ze Zbydniowa piszą nam: Dzisiaj przeciągła tu chmura gradowa około godziny $5^1/_2$ po południu po dniu nadzwyczaj gorącym. Grad dochodził wielkości ziemniaków średniej wielkości. Zdarzały się także prawdziwe odłamy lodu, dochodzące wielkości jaj kurzych, najeżone dookoła iglicami przeźroczystego lodu. Szkody nie wielkie.

W niedzielę wieczorem powiaty sądowe Pelhřimów i Poczatek w Czechach zostały nawiedzone strasznem gradobiciem, które zniszczyło doszczętnie zasiewy i uszkodziło budynki. Dotychczas 40 gmin doniosło o zupełnem zniszczeniu plonów. W niektórych miejscowościach grad wielkości pięści poranił ludzi i zabił w polu wiele ptactwa i dziczyzny.

Wykolejenie pociągu. Z Zatora piszą nam: D. 20 b. m. wykoleił się i rozerwał pociąg na moście na Skawie. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku. Celem naprawy jednego toru przybyło kilku ślusarzy z werkmistrzem z Krakowa.

Gdów. Komitet Sokoli urządza tu festyn w połączeniu z uroczystością odsłonięcia skromnej tablicy pamiątkowej dla uczenia pamięci bohaterskiego chłopa z pod Racławic ś. p. Bartosza Głowackiego. Ponieważ w program festynu tego wejdzie i loterya fantowa, przeto udaje się do publiczności z prośbą o łaskawe fanty w naturze lub datki w gotówce na tak wzniosły cel. Dary te można nadsyłać na ręce skarbnika dra Stanisława Bryera.

Zmarli.

Emilia Kosibowa, wdowa po obywatelu m. Krakowa, zmarła onegdaj, przeżywszy lat 50.

Ze świata.

Z Warszawy. Główne uroczystości żałobne z powodu śmierci papieża odbędą się dopiero w sobotę i w niedzielę.

Wakujące wykłady na katedrze filozofii uniwersytetu warszawskiego (po prof. Struvem) obejmuje nowomianowany profesor nadzwyczajny, Bobrow, dotychczasowy profesor uniwersytetu kazańskiego.

Odbywająca rekonwalescencyę w Zulinku pod Mławą p. Walerya Marrené-Morżkowska po raz wtóry ciężko zaniemogła.

Groźny pożar nawiedził Pragę wczorajszej nocy około godziny 2. Ogień powstał przy ulicy Grochowskiej w domu Neichmana pod l. 1. Najbliższy oddział straży ogniowej znalazł w płomieniach długi budynek drewniany, w którym mieściły się komórki. Jednocześnie ogień ogarnął przyległe bezpośrednio do gorejących komórek obszerne stajnie, należące do sąsiedniej posiadłości pod l. 3. Płomienie, znalazłszy tak podatny materyał w paszy, z całą gwałtownością zaczęły się rozszerzać i niebawem trzy budynki, w których prócz koni mieściły się krowy i kozy, stanęły w ogniu. Inwentarz wyprowadzono w porę szczęśliwie. Pożar opanowano w godzinę. Zgorzało wogóle trzy stajnie i komórki, a na jednej z zamieszkałych oficyn zerwano dach. Wielu lokatorów poniosło pewne szkody przy usuwaniu swego mienia, najwięcej jednak są poszkodowani dzierżawcy stajen, którym spłonęła pasza i wszelka uprząż.

Najstarszy wyborca niemiecki. Podczas tegorocznych wyborów do parlamentu niemieckiego spełnił w Gersten w Westfalii swój obowiązek wyborczy rolnik Kniewen, liczący obecnie 103 rok życia. Jest on jeszcze tak czerstwym i silnym, że sam tylko na lasce wsparty, przybył do lokalu wyborczego.

Odkrycie planu anarchistów. Prezydent policyi w Chicago potwierdził w depeszy wiadomość o odkrytym tam planie anarchistów, chcących wykonać zamach na życie cesarza niemieckiego. Do spi-

ska należały 4 osoby: 2 kobiety i 2 mężczyźni, którzy odjechali do Hamburga.

Bomby w Zagrzebiu. W stolicy Chorwacyi na placu Zrinyego znaleziono znowu bombę dynamitową, która zawierała pół kilograma dynamitu. Policya nie trafiła dotychczas na ślad ludzi, którzy owe bomby podrzucają.

Proces o zaburzenia chorwackie. Proces przeciwko uczestnikom zaburzeń w Karłowcu ukończył się w Zagrzebiu. Sąd skazał dwóch obwinionych na 8 miesięcy więzienia, 11 na 6 miesięcy, trzech na 4 miesiące, a jednego na jeden miesiąc. Skazani zastrzegli sobie trzydniowy termin do wniesienia rekursu. Prokurator nie zgłosił odwołania.

Wyprawa kamelotów do Anglii. Nie wesoło zakończyła się w Anglii wizyta Napoleona Hayarda, „króla paryskich kamelotów“, który przybył do Londynu, aby „asystować — jak się wyraził — podniosłej chwili, kiedy francuski prezydent wizytą swoją składał dowód, że pragnie wzajemnego zbliżenia się Anglii i Francyi, tak politycznego, jak przyjacielskiego“. Przyjechał razem z innymi siedmioma śpiewakami ulicznymi, którym płacił dzienny żołd i podróż w nadziei, że zbierze obfite żniwo. Marzył o mannie szylingów i funtów, padających mu pod nogi z okien domów przy Oksfordstreet i Regentstreet, śniło mu się, że kupi hotel w Paryżu po powrocie. Niestety policya londyńska, czy to idąc za wskazówkami z góry, czy też ot tak sama z siebie — wszędzie, gdzie tłum począł się gromadzić koło Hayarda, przysłuchując się piosence:

„O, wiele rzeczy powiem wam,
Które aż nadto dobrze znam“,

rozpraszała ciekawych, zamykając tem samem ich kieszenie. Naprożno złościł się sławny śpiewak bulwarowy, naprożno wołał „O yes! one penny! splendeet“, których to trzech wyrażeń nauczył się przed wyjazdem do złotodajnej Brytanii — policya była nieubłagana. Więc zawiedziony gorzko w swoich „politycznych“ kombinacyach, napisał do jednego z pism londyńskich wesoły list, który zakończył okrzykiem:

„Vive l'Angleterre!
Vive la France!
A bas les policemen!“

Niemcy a Francya. Ludność Niemiec wynosi, według ostatnich zestawień statystycznych 58,549.000 głów, podczas gdy w połowie 1902 roku liczyła 57,708.000 głów, a w połowie 1901 r. liczyła głów 56,852.000. W ostatnim roku przybyło zatem 841.000 głów, czyli 1·46%. Przy ostatnim spisie ludności w r. 1900 naliczono 56.317.178 głów, zatem przybyło w przeciągu 2 i pół roku 2.18 milionów, od czasu zaś założenia cesarstwa niemieckiego czyli od 1871 r. 17·5 milionów głów. W r. 1871 liczyły Niemcy już wraz z Alzacyą i Lotaryngią około 40 milionów, Francya około 36 milionów mieszkańców. Dziś liczy Francya 38 milionów, Niemcy 58. Możliwość odwetu za r. 1871 maleje dla Francyi z każdym rokiem.

Klub automobilistów londyńskich zainteresował publiczną uwagę swoją obywatelską uczynnością. Dotychczas tylko skargi podnoszono na właścicieli samochodów, przygotowuje się nawet bil przeciw ich szybkiej jeździe, sypią się karykatury i groźby. Ale kilka tygodni temu klub wspomniany otwarł listę członków, którzyby gotowi byli w nagłych wypadkach oddać swoje samochody na usługi szpitalów, czy to dla przewiezienia chorych pacyentów, czy też dla doktorów, spieszących z pomocą. Mimo tak krótkiego czasu już kilka razy automobile oddały nieocenione usługi. I tak, dr Bruce Porter z Windsor uratował życie dwojgu ludziom. W jednym wypadku wezwany na wieś do chorego, rozpoznał złośliwą dyfteryę. Pospieszył z powrotem po serum i z szybkością błyskawicy wrócił do pacyenta na czas jeszcze, aby uratować go od niechybnej śmierci. Inny, godny zaznaczenia wypadek zdarzył się w Szkocyi, gdzie doktor popędził 60 mil angielskich (75 kilometrów) na swoim trycyklu motorowym po serum i tylko dzięki szybkości swej maszyny, ocalił życie ludzkie. Są też wszelkie dane, że z czasem obsługa samochodowa wejdzie w regułę i że szpitale londyńskie, jak również lekarze miejscy będą mieli na usługi automobile, pędzące z zawrotną szybkością, i to, co do dziś dnia jest tylko sportem, narażającym przechodniów na kalectwo lub śmierć nawet, owa szalona chyżość motorowych wozów, stanie się kiedyś dobrodziejstwem ludzkości.

Olbrzymi hotel. Juliusz Huret, wysłany przez redakcyę paryskiego „Figara“ w podróż po Ameryce, opisuje obecnie podróż swoją w artykułach, które ogłasza „Figaro“. W jednym z tych artykułów znajdujemy opis hotelu nowojorskiego „Waldorf Astoria“, w którym Huret mieszkał. Hotel „Waldorf Astoria“, mający 17 piątr i 1500 pokojów, obejmuje cały kompleks budynków przy ulicy V. Jest to jakby małe miasto w oceanie domów ze swoim własnym zakładem telegraficznym i telefonicznym, z pocztą pneumatyczną, z oddziałem lekarzy, a nawet fotografów. Wszystkie pokoje mają osobną łazienkę i urządzone są z uwzględnieniem najnowszych postępów technicznych. Główną osobliwością hotelu „Waldorf Astoria“ są sutereny o dwóch kondygnacyach. W suterenach pierwszej kondygnacyi znajdują się salony fryzyerskie dla mężczyzn i kobiet, sale „operacyjne“ dla nagniotków i paznokci, tudzież łaźnia parowa. Tu rezyduje „steward“ hotelowy, odbierający zapasy i towary dla hotelu. Tu są kuchnie, cukiernie, piekarnie, tu jest skład wina, konserw, bielizny i cygar. W oddziale dla bielizny stołowej pracuje 95 kobiet, gdyż w hotelu „Waldorf Astoria“ do każdej wody dają świeżą serwetkę, a w ogóle każda sztuka bielizny może być tylko raz użytą i zaraz idzie do prania. Siedmiu ludzi zajętych jest otwieraniem ostryg, dla których istnieje osobny oddział z szefem, pobierającym 500 franków miesięcznie. Mycie naczyń w kadziach ogrzewanych parą załatwia 165 osób. W suterenach drugiej kondygnacyi mieszczą się maszyny do ogrzewania hotelu i do wytwarzania elektryczności, tudzież sztucznego lodu. W składzie węgla mieści się 20.000 ton tego opału, ażeby hotel na wypadek tak częstych strejków górniczych nie został bez opału. Tu znajdują się także warsztaty ślusarskie, stolarskie, blacharskie i t. p. Fabryka lodu wyrabia dziennie 50.000 kilogr. lodu. Za 30.000 dolarów zużywa hotel bielizny na rok, a w jednym miesiącu podczas sezonu wyścigowego musiano dokupić szkła i porcelany za 11.000 dolarów. Przeciętnie wydają kuchnie hotelowe 6.000 objadów dziennie. Personal hotelu składa się z 1636 osób i kosztuje miesięcznie 65.000 dolarów, nie licząc wiktu, a dla niektórych pomieszkania, a nawet bielizny. Właścicielem tego hotelu, który czasami dziennie ma 100.000 franków dochodu, jest niejaki Boldt, niegdyś posłaniec biurowy, potem zarządca hotelu, a dzisiaj milioner.

Qui pro quo.

Znajomy (do młodej wdowy):

— Nigdybym nie pomyślał, że naszego przyjaciela już tak rychło złożą do grobu!

— Rzeczywiście, należało naznaczyć pogrzeb o godzinę później.

Składki dla dotkniętych powodzią. Na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego złożono 21 b. m. następujące składki: P. Luidgarda Christiani z Trzciany 200 koron, Henryk Kieszkowski z Krynicy 40, ks. Midowicz 30, Jakób Judkiewicz 20, Julian Sędzimir 10, prof. dr Ernest Bandrowski 10, dr Mączka 10, Maciej Spałecki 10, Ferdynand Jabłoński i Adam Gancarczyk z Makowa 3, A. Łucka z Jaremcza 2; razem 335 koron. Ogółem 16.255 kor. 74 hal., złożonych w kasie Banku krajowego w Krakowie. Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Tannhäuser“ (występ Floryańskiego; ceny zniżone).

W sobotę: „Hugenoci“ (pierwszy występ Wernera Albertiego).

W niedzielę: „Trubadur“ (ostatni występ Albertiego).

Z kalendarza. We czwartek 23 lipca: Apolinarego b. m. i Liborego; w piątek 24 lipca: Krystyny i Franciszka; w sobotę 25 lipca: Jakóba ap. i Krzysztofa.

Wschód słońca 23-go lipca o godzinie 3 minut 59; zachód o godzinie 7 minut 34; długość dnia godzin 15 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 lipca termometr doszedł od 16·4 do 21·0 C.; barometr opadał.

Dnia 21 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm, termometru 15·6 C.; wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery w Krakowie.** Wczorajsze przedstawienie „Cavalerii“ do mniej szczęśliwych prób zaliczyć musimy. Panna Kurzówna, jako Santuzza, i p. Czelańska, jako Lola, wyśpiewały wprawdzie swoje partye bez zarzutu, ale gra aktorska, niezbędna w tym wypadku, nie pozwalała na złudzenia. P. Orzelski, jako Turridu, nie zrobił wrażenia. Artysta ten, obdarzony cennym materyałem głosowym, marnuje go w nierównej walce z trudnościami technicznemi, które tylko dobra szkoła i sumienne studye pokonać mogą.

„Pajaców“ Leoncavalla ratował p. Floryański w partyi Cania. Był on też wczoraj jedyną, obudzającą żywe zajęcie, w tym zespole artystycznym, osobistością. Od czasu, gdyśmy go w tej partyi w Krakowie słyszeli, pogłębił jeszcze postać Cania i wydobył na jaw wiele nowych efektów. Ryzykowną natomiast okazała się próba oddania partyi Neddy w ręce panny Esten. Ani jej gra, ani śpiew, ani materyał głosowy nie mogły być dla publiczności atrakcyą. Całość czyniła wrażenie dyletantyzmu, dziwnie odbijającego obok pierwszorzędnego artysty, jakim jest p. Floryański. (m.)

— **O dziełach Mickiewicza.** Pod tym tytułem rozpoczął wychodzący w Paryżu dwutygodnik „Bulletin Polonais“ druk zajmującego studyum o Mickiewiczu, napisanego przez Gabryela Sarrazina.

— **Młodzi powieściopisarze polscy.** P. A. Wodziński pod wspomnianym tytułem rozpoczął ogłaszać studya o polskich modernistach w paryskiem piśmie „La Revue“ (dawniejsza „Revue des Revues“). Pierwszą pracę, która ukazała się w ostatnim numerze wspomnianego czasopisma, poświęcił literackiej działalności Wł. Reymonta. W następnych studyach ma p. Wodziński zapoznać Francuzów z Weyssenhoffem, Żeromskim, Przybyszewskim i Tetmajerem.

— **Książki dla wszystkich.** W dalszym ciągu popularnego wydawnictwa, prowadzonego przez księgarnię M. Arcta w Warszawie ukazały się następujące nowe książeczki: Prof. K. Martin: „Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy“ (Nr 107). (40 halerzy).

Br. Marchlewska: Co każdy o hygienie wiedzieć powinien (109).

Dr Wł. Sterling: Dziecko nerwowe według różnych autorów (52 hal.)

W. Osterloff: Zarys historyi literatury niemieckiej. Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka. (115) 40 halerzy.

Humor staropolski w poezyi XVI i XVII wieku. Wybrał A. R. (108) 40 halerzy.

Dział ekonomiczny.

Nowe koleje. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę w sprawie budowy kolei lokalnych Tarnopol-Zbaraż i Lwów-Podhajce.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 21-go lipca 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto krajowe od 12·60 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·80 do 12·70. Owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 13·00. Groch od 16·50 do 24·50 Tatarka od 13·50 do 14·80. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 26·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 5·00 do 6·00. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 6·80 do 7·00. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·40. Jaja za kopę od 2·40 do 2·70. Masła za 1 klg. od 1·50 do 1·90. Masła za garniec od 5·40 do 6·60. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 12·50.

Wiedeń, 22-go lipca. Pszenica 8·00 do 8·50. Żyto 7·05 do 7·20. Jęczmień 7·25 do 8·00. Kukurydza 6·60 do 6·70. Owies 5·95 do 6·10. Rzepak 12·— do 15·50. Deszcz.

Budapeszt, 22-go lipca. Pszenica na październik 7·17 do 7·18. Żyto na październik 6·17 do 6·18. Owies na październik 5·33 do 5·34. Kukurydza na lipiec 6·32 do 6·33. Kukurydza na sierpień 6·27 do 6·28. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 1904 r. —·— do —·—. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Usposobienie mierne, chęć kupna ograniczona, oferty przyjemniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lipca.

Komitet samopomocy słuchaczek uniwersytetu lwowskiego nadsyła nam następujący komunikat: Znane są wszystkim trudności, z jakiemi spotykają się kobiety, przybywające z dalekich stron na studya do miast uniwersyteckich. Brak informacyj co do warunków przyjmowania kobiet na dany uniwersytet, nieznajomość stosunków, oraz trudności łączące się z wyszukaniem odpowiedniego umieszczenia zrażają wiele kobiet do studyów uniwersyteckich. Ponieważ Lwów stał się jednem z większych ognisk uniwersyteckich, które ściąga do siebie nawet z daleka spory zastęp studyujących kobiet, słuchaczki uniwersytetu lwowskiego, chcąc ułatwić koleżankom swym zoryentowanie się w miejscowych stosunkach, oraz sprawę wyszukania umieszczenia, utworzyły z pośród siebie komitet, którego celem udzielanie informacyj słuchaczkom przybywającym na studya do Lwowa. Komitet rozporządza już całą listą adresów rodzin, które podjęły się na umiarkowanych warunkach przyjmować słuchaczki na całkowite umieszczenie. Osoby interesowane mogą zwracać się o informacye do komitetu samopomocy słuchaczek uniwersytetu lwowskiego, Lwów, „Czytelnia akademicka“. — Pisma polskie, zwłaszcza prowincyonalne, uprasza się o powtórzenie tej notatki.

Zapis dla „Sokoła na kresach“. Przed kilku dniami zmarł we Lwowie Feliks Eberhard, starszy komisarz maszyn, zastępca naczelnika warsztatów kolei państw. w Przemyślu. Zmarły, człowiek młody, bo zaledwie 44-letni, niepospolitej dobroci, zapisał swój skromny majątek urzędniczy, wynoszący 10.000 koron na rzecz „Sokoła na kresach“. Cześć pamięci zacnego obywatela!

Nie ma strejków rolniczych. Ze Lwowa donoszą: Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o wybuchu strejków rolnych w Nowosiółce Jodłowieckiej w powiecie buczackim, jest zupełnie nieprawdziwą. W Nowosiółce żniwa odbywają się w pełnym toku przy udziale miejscowej ludności.

Bursa dla dzieci urzędników prywatnych we Lwowie ogłasza na rok szkolny 1903/4 konkurs na 5 miejsc bezpłatnych dla sierot po urzędnikach prywatnych, uczniów szkół średnich oraz 50 miejsc płatnych po 30 koron miesięcznie. Podania o przyjęcie, opatrzone metryką chrztu i świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza (dla bezpłatnych należycie udowodnionem potwierdzeniem ubóstwa) należy wnieść do redakcyi „Urzędnika prywatnego“ we Lwowie najdalej do dnia 31 lipca b. m. Osobiste zgłoszenia w bursie, przy ulicy Kopernika, L. 17.

Rząd odmówił. Wobec zamierzonej reorganizacyi szkół przemysłowych uzupełniających odniósł się w grudniu r. z. Wydział krajowy do ministerstwa wyznań i oświaty o stałe subwencyonowanie każdej szkoły przemysłowej uzupełniającej w wysokości ⅓ części ogólnych kosztów jej utrzymania. Obecnie nadeszło za ręce Rady szkolnej krajowej pismo ministerstwa, odmawiające prośbie Wydziału krajowego.

Uwięzienie Halperna. „Słowo Polskie“ donosi, że w Marmasz Szigeth uwięzić miano kupca Halperna, który przed procesem o defraudacye solne, uciec miał do Ameryki. Halpern w tych dniach odstawiony ma być do sądu lwowskiego, gdzie wznowiona będzie rozprawa karna.

Echo sprawy Galicyjskiej Kasy oszczędności. W lwowskim sądzie handlowym toczył się od dłuższego czasu proces byłego likwidatora Kasy oszczędności, p. Ferdynanda Gąsiorowskiego, przeciwko dyrekcyi Kasy. P. Gąsiorowski, zasuspendowany podczas procesu karnego w sprawie nadużyć w Galicyjskiej Kasie oszczędności, a następnie usunięty z urzędu po 31 latach służby bez emerytury, zaskarżył dyrekcyę Kasy o reaktywowanie go w urzędzie, względnie odpowiednie odszkodowanie. Proces toczył się przeszło 30 dni. Onegdaj o godzinie 12 w nocy wydał trybunał pod przewodnictwem r. Kaweckiego wyrok, uznający, iż Kasa bez prawnej podstawy rozwiązała stosunek z p. Gąsiorowskim, i zapłacić mu musi odszkodowanie w kwocie koron 15.760 wraz z procentami i koszta procesu w kwocie 3.863 koron 10 halerzy. Kasa została zasądzoną na zapłacenie stempli, których oskarżyciel nie dostarczył na mocy udzielonego mu prawa ubogich. Odmówiono żądaniu oskarżyciela, aby orzeczono, że Kasa zobowiązaną jest reaktywować go jako swego likwidatora.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 lipca.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór dra Jana Steca, adwokata krajowego, na prezesa Rady powiatowej w Tarnowie.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało adjunktów techn. kontr. skarb. Tadeusza Gawrońskiego i Adama Łukasa kontrolorami techn. kontr. skarbu w IX kl. rangi, a asystentów Janusza Chemczuka, Adolfa Röhringa i Feliksa Siemiątkowskiego adjunktami techn. kontr. skarbu w X kl. rangi.

Temeszwar. Liczba strejkujących w kopalniach Towarzystwa kolei państwowych w Anina wynosi 2000. Wysłano tam dwie kompanie wojska.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza dalsze zmiany w wojskowości, a mianowicie usunięcie 20 komendantów batalionów z przeniesieniem do stanu dyspozycyjnego.

Bruksela. Umarł tutaj w 73 roku życia generał Henryk Aleksy Brialmont.

Paryż. Sąd policyjny skazał nacyon. deput. Syvetona za czynne znieważenie przy ostatnim wyborze swego kontrkandydata, na 100 koron grzywny.

† Ks. Adam Sapieha.

Lwów. Nadeszła tu wiadomość, że w Reichenhall zmarł wczoraj ks. Adam Sapieha.

Lwów. Na wiadomość o zgonie ks. Adama Sapiehy zwołało galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, którego zmarły był honorowym prezesem dożywotnim, nadzwyczajne zgromadzenie na jutro, celem obmyślenia sposobu uczczenia pamięci zmarłego. Depesze kondolencyjne na ręce najstarszego syna, ks. Władysława, bawiącego w Reichenhall, przesłał dziś namiestnik hr. Andrzej Potocki, Wydział krajowy, Towarzystwo gospodarskie, Towarzystwo kredytowe ziemskie i wiele innych instytucyj. — Zwłoki ks. Sapiehy będą zabalsamowane i w przeciągu kilku dni sprowadzone do Krasiczyna, gdzie spoczną w grobowcu rodzinnym obok zwłok ojca, ks. Leona, pierwszego marszałka krajowego Galicyi. — Na pogrzeb do Krasiczyna wybierają się liczne deputacye obywatelstwa.

Nowe układy ugodowe.

Wiedeń. Minister handlu Kall udał się dziś w towarzystwie dwóch szefów sekcyi z ministerstwa handlu i sekretarza z ministerstwa rolnictwa do Budapesztu, ażeby rozpocząć nowe układy z rządem węgierskim w sprawie owych 17 pozycyj taryfy cłowej, których austryacka komisya cłowa nie przyjęła.

Mowa Apponyego.

Budapeszt. Prezydent Izby hr. Apponyi wygłosił dziś od dawna oczekiwaną mowę o sytuacyi. Mowca zaznaczył na wstępie, że uważa za swój obowiązek zabrać głos w dzisiejszem tak krytycznem położeniu. Dalej oświadczył, że on i jego stronnicy będą popierali gorąco i wszelkiemi siłami obecny gabinet hr. Khuena. Skłaniają ich do tego mianowicie następujące względy: po pierwsze, że hr. Khuen identyfikuje się z polityką swego poprzednika i dalej rządzić zamierza w jego duchu; po drugie, że drogę, obraną przez hr. Khuena ku rozwikłaniu obecnych trudności uważają za jedynie słuszną i racyonalną. Co się tyczy nowego przedłożenia wojskowego, to stanowisko jego stronnictwa w tej sprawie jest znane. Zapewnić zaś może, że się ono dotychczas nie zmieniło. On, mowca, po dokładnem zbadaniu przedłożenia, oraz jego motywów, doszedł do przekonania, że jest ono uzasadnione i z tej przyczyny przyjął je i popierał.

Przedłożenie to nakłada jednakże na Węgry ciężary wysokości wielu milionów. Nie można więc żądać, aby Węgry przyjęły je zupełnie bez wszelkiej kompensaty na polu narodowem. To też zaniepokoiło go bardzo oświadczenie nowego ministra honwedów w komisyi wojskowej, ponieważ dowiedział się z niego, że jedna z głównych kompensat, przeniesienie oficerów węgierskich do pułków węgierskich dokonuje się tak niezmiernie wolno. Dalej zaniepokoił się bardzo, dowiedziawszy się z tego oświadczenia, że według nowej wojskowej ustawy karnej ma w postępowaniu sądowem obowiązywać język służbowy armii, a więc język niemiecki. Mowca nie może się na to zgodzić, nie może wogóle pogodzić się z myślą, iżby w jakiemkolwiek publicznem postępowaniu karnem na Węgrzech używany był inny język, niż węgierski. Zaklina więc rząd, ażeby w ostatniej jeszcze chwili zmienił w tym kierunku swoje postanowienie. Mimo tych błędów rządowych mowca uważa obecną obstrukcyę za nieuzasadnioną i szkodliwą dla kraju. Nie zaszło przecie nic takiego, coby usprawiedliwiało to naruszenie prawnego stanu parlamentaryzmu. Mowca zaklina więc opozycyę, ażeby od obstrukcyi odstąpiła. I jego stronnictwo dąży do rozwoju narodowych praw węgierskich, ale dążyć będzie do tego zawsze drogą legalną. (Długotrwałe oklaski).

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Wezuwiusz wyrzuca lawę. Silne wybuchy trwają dalej. Okolica Wezuwiusza nie jest zagrożoną.

Syrakuzy. W nocy o godz. pół do 12 odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Gorszące życie metropolity.

Konstantynopol. Gmina miejscowości Prizten zażądała od patryarchy ekumeńskiego usunięcia metropolity Nikofora, który prowadzi gorszące życie i przed 8 miesiącami biskupstwo opuściwszy, zaniedbuje sprawy kościelne. — Gmina grozi zerwaniem z patryarchatem, jeżeli jej żądanie nie będzie spełnione.

Bill irlandzki.

Londyn. Izba gmin w trzeciem czytaniu przyjęła irlandzki bill krajowy, oraz wniesioną przez ministra wojny rezolucyę, postanawiającą wyasygnowanie 5 milionów funtów szterlingów na budowle wojskowe.

Po śmierci papieża.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 lipca).

Zabalsamowanie zwłok.

Wiedeń. Z Rzymu donoszą do „N. Fr. Presse“, że przy sekcyi zwłok papieża, dokonanej przed zabalsamowaniem, stwierdzono, że wszystkie organa wewnętrzne, z wyjątkiem bezpośrednio zaatakowanych chorobą, były normalne i zdrowe. Wnętrzności, złożone w urnie, napełnionej wonnemi esencyami, pochowane zostaną w kościele św. Wincentego. Jamę piersiową i brzuszną wypełniono następnie watą, nasyconą sublimatem i karbolem. Po wstrzyknięciu w żyły płynów antiseptycznych owinięto ciało w przepaski, napełnione tynkturą i ubrano je w szaty śmiertelne.

Dziś dopuszczeni będą do zwłok członkowie ciała dyplomatycznego, arystokracyi i gwardyi szlacheckiej.

Rzym. „Voce della Verita“ donosi, że przy dokonanem wczoraj przez Laponiego balsamowaniu zwłok papieża skonstatowano w jamie opłucnowej płyn, stwierdzający przebyty proces zapalenia opłucnej. Środkowy i dolny płat płuca prawego znaleziono stwardniałym. Protokoł stwierdza rozpoznanie lekarzy, tj. zapalenie płuc i opłucnej.

Urna z sercem.

Rzym. „Voce della Verita“ donosi, że urna z sercem papieża do godziny 11½ w nocy zostawała w tajnej antikamerze pod strażą gwardyi szlacheckiej, poczem zaniesiono ją do kaplicy św. Wincencyana i Anastazyusza, a dziś rano przeniesiono do kościoła, gdzie będzie zamkniętą w murze po prawej stronie ołtarza.

Wystawienie zwłok.

Rzym. Zwłoki papieża przybrane w białą sutannę i jedwabną przepaskę, w czerwoną mocettę i czerwone buciki, spoczywają w sali tronowej pod baldachimem. Na każdym rogu stoją kandelabry. Gwardya szlachecka utrzymuje straż honorową. Ustawiono także mały ołtarz. Ciało dyplomatyczne i wybitne osoby dopuszczone dziś będą do zwłok papieża.

Zaginiony pierścień rybaka.

Berlin. Do „Germanii“ donoszą z Rzymu, że na wczorajszej kongregacyi kardynałów nie mogła się jeszcze odbyć ceremonia złamania pierścienia rybaka, gdyż pierścienia tego jeszcze nie zdołano odszukać.

Wrażenie w Madrycie.

Madryt. Wieść o śmierci Leona XIII wywołała tu bardzo głębokie wrażenie. Cała prasa podnosi wielkie dobrodziejstwa, wyświadczane Hiszpanii przez zmarłego papieża, mianowicie jego mądre rozstrzygnięcie sporu o wyspy Karoliny, przez które zapobiegł wojnie domowej w Hiszpanii. Zaraz po nadejściu wieści o zgonie papieża, król Alfons osobiście złożył kondolencyę nuncyuszowi.

Kondolencye.

Wiedeń. Także dziś na ręce nuncyusza Taglianiego nadeszły liczne kondolencye od arcyks. Karola Stefana i małżonki i ich syna Leona, chrześnika papieża, nadto od innych arcyksiążąt i wybitnych osobistości.

Na pogrzeb.

Paryż. Republikę francuską podczas pogrzebu papieża zastępować będzie ambasador w Watykanie, Nisard. Prezydent Loubet wysyła jako swoich zastępców dwóch oficerów.

Rząd włoski a conclave.

Berlin. Z Rzymu donoszą, że uprzejmość, okazywana przez rząd włoski wobec Watykanu z powodu śmierci papieża, sprawiła w kołach kardynalskich jak najlepsze wrażenie. W kołach rządowych spodziewają się też, że wskutek tego nieprzejednane żywioły w kolegium kardynalskiem nie zdołają narzucić swej woli całemu conclave.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 733·50. Akcye Anglobanku 273·50. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye Bankvereinu 479·50. Akcye Bodencredit 920·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 671·25. Akcye kolei południowej 83·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 428·50. Akcye kolei Północnej 5385. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·50. Akcye Alpiny 370·—. Akcye Rima Muranyi 461·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1530·—. Akcye fabryki broni 348·—. Akcye tureckie tytoniowe 359·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·35. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 99·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·35. Losy tureckie 121·50. Marki 117·37. Ruble 252·75.

Usposobienie trwale osłabione na zagraniczne wiadomości przy kursach ustalonych.

Cukier 20·55 spokojny. Spirytus 42·60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 lipca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	75
4% „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% „ miasta Lwowa	96	—	96	75
4½% „ „	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „	101	50	102	50
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	79	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535	—	536	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	575	—	578	—

Zarząd dóbr Śniatynka

ma zaraz na sprzedaż około **4000 (cztery tysiące) sztuk dębów gonnych (wysoko wyrośniętych)** od 30 do 80 centymetrów średnicy, koło gościńca murowanego, pół godziny drogi od kolei.

Również Zarząd dóbr Śniatynka może wydzierżawić tartak wodny i parowy **od 1go stycznia 1905 r.** Wydzierżawiający tartak obowiązany jest zakontraktować coroczne kupno 7 (średnio) morgów starodrzewu jodłowego, z dębiną mieszanego.

Oferty zgłaszać należy pod adresem: *Zarząd dóbr hrab. Tarnowskiego, Śniatynka, o. p. Drohobycz.* 1816 1 0

Konkurs.

Przy **izraelickiej szkole ludowej w Zabłociu** ad Żywiec, z polskim i niemieckim językiem wykładowym, jest do obsadzenia od dnia 1 września 1903 r. posada **nauczyciela**, ewentualnie nauczycielki.

Pensya wynosi dla nauczycieli z świadectwem dojrzałości K 1000, zaś z patentem kwalifikacyjnym K 1200 rocznie, dla nauczycielki o K 100 mniej.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do „Przełożeństwa izrael. gminy wyznaniowej w Zabłociu ad Żywiec“ na ręce podpisanego najpóźniej **do 7go sierpnia b. r.**

1819 1 2 *Dr Junger.*

Zmiana lokalu.

Alfred Biason

OPTYK C. K. KLINIKI OKULIST. UNIW. JAGIELL., 1800 3 10 **przeniósł się pod Nr. 34 na ul. Floryańską, Kraków.**

Maison de Modes
Juliana Walza w Przemyślu

poszukuje **pomocnika** do handlu drobiazgowo-galanteryjnego, oraz **panny** do sprzedaży kapeluszy damskich, władającej językiem niemieckim i polskim. 1808 3 3

Kurs prywatny.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, przygotowuję pod gwarancyą zdania w najkrótszym czasie, za skromnem wynagrodzeniem. 1726 7 0

Henryk Gottlieb,
rut. egz. nauczyciel, **w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej L. 68, drugie piętro.**

Dla Pań nauka oddzielnie.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego, które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 351 44 0

Przed użyciem.



Po użyciu.

MILIONY DAM

używa „Feeoliny.“
Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby?

Najbardziej nieczysta twarz

i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY.“**

„FEEOLINA“ jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.

Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY“ znikają bez śladu.**

„FEEOLINA“ stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.

„FEEOLINA“ jest również najlepszym i najnaturalniej. środkiem do czyszczenia zębów.

Kto **„FEEOLINY“** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić**, gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY“** nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.

Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38. 1092 6 6

Składy w Krakowie: Skład główny: J. Hanak i Sp., droguerya, ul. Szewska 5; Franciszek Zopoth i Sp., droguerya, ul. Sienna 12; Apteka „pod Gwiazdą“, ul. Floryańska; Józef Nowak (dawniej M. Doening), perfumerya, Rynek gł. 17; M. Figiel, perfumerya, Rynek gł. 26; Kotapka Roman, perfumerya, ul. Szewska 21; Reim i Sp., Rynek, „pod czarnym psem.“

SYRÓP PAGLIANO

środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Skład wysyłkowy: **Apteka Brachetti,** 910 33 100 **Ala (Tyrol połud.)**

Praktykant

katolik, biegły w języku polskim i niemieckim w mowie i piśmie, **potrzebny jest** do wielkiego handlu sukna w Bernie. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **1809.** 1809 2 3

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1049 23 0

Składy w **Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Zakopane.

„Warszawianka“ pensyonat *Maryi Danielakowej* przy ul. Jagiellońskiej, umieszczony w nowej willi wśród lasu świerkowego. Pokoi 30 z werandami i balkonami, zwrócone do gór i słońca. Wodociągi. Konie na miejscu. Łazienka. Kuchnia zdrowa i obfita. Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. Ceny przystępne. 1434 10 10

WYRÓB KRAJOWY.

Eksport do wszystkich państw europejskich

Egipskie tutki i bibułka

936 25 25

„AIDA“

pod gwarancyą z **bibułki** „Verge combustile“

Główny skład: „Aida“, Lwów, ul. Pańska 10

WYRÓB KRAJOWY.

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem napreżeniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 20 46

Dr M. Nartowski,
Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

5 kg. koszyk **brzoskwiń** . . . K 4·—
„ „ **ogórków** mał. lub wiel. „ 3·—
„ „ **jabłek, gruszek, śliwek** „ 3·—
opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła
Jan Stefanović, Ung.-Weisskirchen (Połud. Węgry). 1746 8 12



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów**, oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych**, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 941 72 0

HENNOLINA

nieszkodliwy WYCIĄG ROŚLINNY do farbowania włosów.

Barwi stopniowo, a trwale, od blond do najciemniejszych.

HENNOLINA pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia — okazała się w praktyce ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą, 1811 1 5

POLECA:

R. WYSKIDA, Kraków, plac Maryacki.

Hennolina flakon **kor. 2 i 4.** — **Degresator** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem, flakon **1 kor. 60 hal.**

„HOTEL ROYAL“

w Krakowie, na rogu plant i ul. Grodzkiej,

po pięciodniowej, **przez wylewy spowodowanej przerwie**, otworzył znowu **restauracyę** i poleca Szanownej P. T. Publiczności swoją wyśmienitą kuchnię, znakomite **piwo szwechackie**, prawdziwe **z najlepszych winnic pochodzące wina** po cenach nader umiarkowanych.

Na obszernej werandzie można w cieniu spożyć obiady, podwieczorki i kolacye na świeżem powietrzu.

Również poleca wykwintnie urządzone **pokoje**, przy starannej usłudze, począwszy od 2 koron za dobę. 1817

SACHER, dzierżawca hotelu i restaurator.

Dnia 4-go sierpnia 1903 r. i dni następnych o godzinie 9-ej rano
w myśl regulaminu § 24, odbędzie się
w sali koncesyon. Zakładu zastawniczego
w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 3

LICYTACYA PUBLICZNA

NIEWYKUPIONYCH i NIEPROLONGOWANYCH ZASTAWÓW,
a mianowicie:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach,** zastawione od 1-go kwietnia 1902 r. do 31-go lipca 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 12.964, kolor kartek zielony.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy,** zastawione od 1-go października 1902 r. do 31-go stycznia 1903 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 2548, kolor kartek jasno zielony.
3) **Papiery wartościowe,** niewykupione po dzień 31-go lipca 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 2549, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej.“

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, popołudniu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3-ej do 6-ej.

Prolongować można tylko do dnia 31-go lipca 1903 r.

W dzień licytacyi Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30-go września 1901 r. L. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane** przedmioty. — Wzywa się przeto wszystkich posiadających niecechowane przedmioty wystawione na licytacyę, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 31-go lipca 1903 r., a to celem ostemplowania tychże. — Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.

Kraków, w czerwcu 1903 r. 1810 1 3

Koncesyonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.



PŁASZCZE GUMOWE angielskie, męskie i damskie, peleryny nieprzemakalne;
KAPELUSZE filcowe i słomkowe, czapki i cylindry;
KAMIZELKI pikowe i bluzki męskie;
BIELIZNĘ męską;
KOCE i PLEDY angielskie;
PRZYBORY DO PODRÓŻY, kufry, walizki, necesery, worki na laski i parasole, worki dla turystów, pudła na kapelusze i t. p. 1422 15 15

polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY

W KRAKOWIE obok kościoła N. P. MARYI.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 51 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . 9·—



Alfons Custodis,

Wiedeń,

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych,

obmurowania kotłów

i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata.

Długoletnie poręczenie. 669 20 20

Generalna reprezentacya dla Galicyi

BRACIA SCHLEYEN

we LWOWIE, ul. Bogusławskiego 9, telefon 220.

Bardzo piękne angielskie łóżko metalowe, sztychy w oprawie, obrazy, do sprzedania przy ul. Brackiej L. 1 (róg Rynku), III. piętro. Wiadomość u stróża. 1794 2 3

Gazownia miejska

zniżyła cenę koksu do osuszania mieszkań:
przy odbiorze drobnym na kor. 2·—
„ „ 25 mtr. ctr. „ 1·70
za 100 klgr. z odwozem;
oraz **wypożycza piece koksowe do osuszania.**

Zgłoszenia przyjmuje: 1797 3 6
Dyrekcya gazowni miej. (ul. Gazowa tel. 72),
Sklep gazowni miej. (ul. św. Anny 2 tel. 345),
Strażnica gazowni miej. (ul. Grodzka 32 tel. 198).

Gdziekolwiek zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Tesame losy, tj. tesame serye i numera odsprzedajemy na życzenie na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Na losy udzielamy pożyczek spłacalnych w ratach miesięcznych. Kupno i sprzedaż efektów miesięcznych.

Dom bankowy
Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7 (róg ulicy Kopernika). 1705 6 0

Cierpiący na 1527 12 24
przepuklinę
popełniają
ZBRODNIĘ

przeciw swemu zdrowiu, jeżeli nie spróbują mego wynalazku. — Bez operacyi. — **Dostałem złoty medal!** — Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. — Prospekta pod dyskrecyą gratis. — **B. Carl Tiesel,** specyalista, Wieden, VI., Amerlingstrasse 19.

Morele słynne

zaleszczyckie, codziennie świeżo rwane, wysyła w 5-klgr. koszykach po 3 kor. 40 hal. franco za zaliczką *D. S. Holzstein,*
1686 11 14 **właściciel ogrodu w Zaleszczykach.**

Krawcowa podejmuje się robót w domach prywat. i gotowa do wyjazdu. — **Bajm Iza** poste restante **Kraków.** 1795 3 3

Pierwsze piętro

w domu przy ul. św. Anny Nr. 3, składające się z 7-miu dużych pokoi, **jest zaraz do wynajęcia.**

Bliższych wiadomości udzieli **kancelarya adwokata Dr. Doboszyńskiego**
1540 **przy ul. św. Anny Nr. 3.** 14 0

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego

Kraków, ul. Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 1692 3 0

Wyższy Zakład naukowy żeński
z pensyonatem
H. Strażyńskiej
w Krakowie

o dziesięcio-letnim kursie naukowym, składającym się z klasy wstępnej, ośmiu klas i roku przygotowawczego do specyalnych rządowych egzaminów zawodowych, przyjmuje wpisy i udziela informacyj **przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1, II. piętro.**

Nauka w pensyonacie rozpoczyna się dnia 9go września. 1731 4 10

Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów, lub na języki: francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki.

Pożyczki

jako kredyt osobisty na 5—6% dla wypłacalnych każdego stanu na skrypt dłużny, zwrotne w dowolnym czasie i w dowolnych ratach; pożyczki hipoteczne na 4% szybko. Pożądana korespondencya niemiecka. 1355 18 0

Bank bizományi ügyn., Budapest, VII., Király-utcza 49.

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Podróżnik polski.

Przewodnik po całej Europie, opracowany według najlepszych źródeł, z 23 planami miast. Wydany w celu zastąpienia publiczności polskiej wydawnictw niemieckich, jak Baedekera i innych.

Cena w oprawie 8 koron.

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolffa w Warszawie,** oraz w księgarni **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** 1798 2 8

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 4 korony.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. — Cena 2 K.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Cena pudełku 50 hal. i 1 K.

Wiolin usuwa pocenie się rąk i pach i nieprzyjemną woń potu. — Flakon K 1·20.

Walentin wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu K 3·20 i K 6.

1117 **Jan Ihnatowicz** 13 0

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — II. **W Krakowie** Sukiennice Nr. 20. — III. **W Przemyślu** ulica Franciszkańska Nr. 24.

Słynne w świecie wody mineralne

ZE ZDROJÓW

VICHY

Na kapsli i etykiecie znajduje się nazwa odnośnego zdroju.

Własność rządu francuskiego. Polecane przez pierwsze powagi lekarkie.

Célestins: W cierpieniach nerkowych, moczowych, pęcherzowych w gośćcu i cukrzycy.
Grande-Grille: W kolkach wątroby i ksmieniu żółciowym, w niedomaganiach organów podbrzusznych.
Hôpital: We wszystkich słabościach żołądka i kiszek. 933 8 10

Dostać można we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Kor. 5·60.



K 5·60. **Podziw budzące. Bez konkurencyi.** K 5·60.

Tylko kor. 5·60 kosztuje prawdz. szwajcarski niklowy kotwicz. zegarek remontoar „System Rosskopf Patent.“

Ten prawdziwy szwajcarski niklowy kotwicowy zegarek remontoar „System Rosskopf Patent“ z patentowaną emaliowaną tarczą, wygląda, jak rysunek obok, idzie 36 godzin, ma z poręczeniem dobrze idące wnętrze. Za każdy zegarek daje się 5-letnie poręczenie na piśmie, a wskutek swego zewnętrznego wykonania (bardzo silne prawdziwie niklowe koperty). nadaje się szczególnie tam, gdzie potrzeba mocnego zegarka i **każdemu** godzi się go polecić jak najlepiej.

Cena wraz z łańcuszkiem i piękn. futerałem tylko K 5·60. Przy zakupnie **2 zegarków** naraz tylko po 5 K.

Daję te zegarki także na **8-dniową próbę**, a jeśli się nie spodobają, przyjmuję je po 8 dniach bez trudności i odsyłam zapłaconą kwotę w całości napowrót. Wysyła tylko za zaliczką l. po otrzymaniu należytości

1644 7 7 **Józef Spiering**
w WIEDNIU, I., Postgasse Nr. 2—m.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

NA SEZON LETNI **NAPÓJ CHŁODZĄCY** BEZALKOHOLOWY **KWAS** poleca **SKŁAD APTECZNY KARMELICKA 15.**